

CZESŁAW LINKOWSKI

ur. 1923; Janów Lubelski



Miejsce i czas wydarzeń	Wysokie, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wysokie, II wojna światowa, Armia Krajowa, zdobywanie żywności, partyzantka oddziały partyzanckie, Polska Podziemna, kwaterunek, projekt Lublin 1944-1945 – trudny fragment historii

Zdobywanie żywności przez oddziały partyzanckie

Jeśli chodzi o wyżywienie, to płaciliśmy [za nie]. Poza tym zdobywaliśmy magazyny zbożowe, oddawało się to do placówek, bo przecież Armia Krajowa miała tak zorganizowane zaplecze, że w prawie każdej wsi była placówka Armii Krajowej. I taka placówka dostawała od oddziałów wszystko, co się nadawało do jedzenia, a oni to przetwarzali. Mąkę dostawali, dostawali zboże, to wszystko przetwarzali, piekli nam chleby. Jak przyjeżdżaliśmy na kwaterę, to już gotowe było, bo to już było wcześniej zrobione. To już sprawa dowódcy. Myśmy o tym nie wiedzieli jakimi to drogami szło. W każdym razie, jak już przyjeżdżaliśmy, to już były gotowe chleby, gotowe konserwy. Przede wszystkim to wszystko pochodziło stąd, że rekwirowało się magazyny niemieckie. Mogę powiedzieć jedną taką historię z tym związaną. Mianowicie w miejscowości Wysokie był duży, olbrzymi magazyn żywności, magazyn zbożowy. Polacy marli z głodu, a tam były olbrzymie magazyny zboża, które było wysyłane do Rosji. I dostaliśmy rozkaz opanować Wysokie i rozbić ten magazyn, zwerbować furmanki i gdzieś to wszystko ludziom nawieźć. Zwerbowaliśmy z placówek okolicznych kilkaset furmanek. Przez cały dzień i noc ładowali zboże i rozwozili na wszystkie wsie naokoło. A to już było niedługo koniec wojny i Niemcy już bardzo bali się wychodzić na ten teren. A myśmy wtedy opanowaliśmy pocztę i telefony, żeby nikt nie dzwonił na ratunek. Opanowaliśmy posterunek granatowej policji, zabraliśmy im broń, zamknęliśmy na klucz, żeby siedzieli w ciupie. Niemców żadnych tam nie było, żadnych posterunków niemieckich. Najbliższy posterunek to był chyba w Żółkiewce. Przyjechaliśmy rano, bardzo wcześnie rano, to przez cały dzień i przez całą noc rozładowywaliśmy ten magazyn i rozwoziliśmy furmankami naokoło. I o dziwo później nawet żadnej represji nie było po tym. No, bo było oczywiste, że to nie ludność, tylko przyjechały jakieś bandyty z zewnątrz. Także w ten sposób mieliśmy zagwarantowane zaplecze żywnościowe. Polska podziemna była

tak zorganizowana doskonale, że każda wieś, to była jednocześnie placówka Armii Krajowej i pracowała na usługi między innymi wyżywienia tych oddziałów. W zimie tośmy w mieszkaniach spali, bo to całą wioskę się wtedy zajmowało w ten sposób, że posterunki stały z jednej strony drogi, z drugiej strony drogi, żeby nie było jakichś niepokojów. I owszem, były takie przypadki, że się w stodołach spało, ale przeważnie nie, przeważnie w mieszkaniach. Małe te plutony były, one miały jakoś około dwunastu ludzi, to tak w dwu mieszkaniach mniej więcej pluton mieszkał. To znaczy jedną noc, bo to jedną noc nocował i w drogę.

Data i miejsce nagrania	2013-08-27, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Monika Chylińska, Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"